

Co mówi generał Balbo

O swojej karierze lotniczej

Generał Balbo, wódz skrzydlatej armady, która rozslawiła imię Italii za oceanem — nakreślił dla francuskiego tygodnika *Candide* dzieje swojej lotniczej kariery. Znajdujemy tam obok barwnego opisu pierwszej wyprawy do Ameryki Południowej, sprawozdanie z przygotowań do ostatniej ekspedycji.

W końcu lata 1932 roku — pisze Balbo — byliśmy już prawie przysposobieni do odlotu. Chodziło tylko o naznaczenie daty.

W parę dni po święcie dziesięciolecia rewolucji faszystowskiej, które obchodzone było w całej Italii z niebywałym przepechem — Duce wezwał mnie do siebie. Był właśnie zajęty opracowywaniem kalendarza na rok następny. Chciał już teraz wpisać daty przyszłych lotniczych wyczynów. W ciągu lat dziesięciu czynił on wszystko, co było w jego mocy, aby wyposażać Włochy w potężną powietrzną armję. Wytrwałość ta została uwieczniona triumfem. Lotnictwo włoskie zajęło pierwsze miejsce w świecie.

Kiedy stanąłem przed nim — spytał mnie z miejsca, z właściwą sobie prostotą i bezpośredniością:

— No jak tam idą twoje przygotowania do wyprawy?

— Jesteśmy gotowi.

— Czy masz na myśli ludzi, czy aparaty?

— I ludzi i aparaty. Załoga trenuje się od osiemnastu miesięcy w Ortebellu.

— W takim razie można będzie wyruszyć z początkiem lata. Proszę mi przynieść dokładną marszrutę.

Jad kobry
Środkiem znieczulającym

Wczoraj podaliśmy wiadomość otrzymaną z Paryża, o tem jakoby jad kobry był skutecznym lekarstwem na raka. Eksperymenty, jakie wykonał profesor Calmette z myszą, chorą na raka, miały, według tej wersji, wypaść zadowalająco. Obecnie nadchodzą dalsze szczegóły w tej sprawie. Jak się okazuje, jad kobry jest skutecznym środkiem znieczulającym, bowiem chorzy, którym zastrzyknięto ten jad, w ciągu kilkunastu godzin czują się znacznie lepiej. O tem jednak, ażeby jad kobry niszczył złośliwe nowotwory niema mowy.

Balbo zwrócił wówczas uwagę Mussoliniego na doskonałą okazję zdania egzaminu przed Europą i Ameryką z okazji wystawy w Chicago. Przybycie dwudziestu kilku włoskich hydroplanów nad jezioro Michigan wywoła niewątpliwie silne wrażenie.

Projekt generała przypadł do smaku Mussolinimu. W parę dni później oznajmił on oficjalnie, że w kalendarzu Faszyzmu na rok następny jedna pozycja przeznaczona jest dla wyprawy lotniczej Rzym — Chicago — Nowy Jork — Rzym.

Do końca roku 1932 w Ortebellu pracowano bez wytchnienia. W korpusie oficerskim o niczem innym nie mówiono, jak tylko o projektowanym locie do Ameryki. W Ortebellu panuje atmosfera szlachetnego współzawodnictwa i serdecznego braterstwa broni.

— Jednym z dowodów solidarności ludzi z Ortebellu — opowiada Balbo — była niespodzianka, jaką sprawili swojemu szefowi w noc z 6go na 7 stycznia 1933-go roku, w drugą rocznicę pierwszej wyprawy hydroplanów włoskich w kierunku Ameryki Południowej.

Stałem na szczycie wieży, górującej nad jeziorem Ortebellu. Była późna noc. W pewnej chwili wszyscy oficerowie lotnicy skupili się u stóp baszty i zaśpiewali wspólną wojenną pieśń strzelców alpejskich, znana mi tak dobrze. Śpiewali ją żeby uczcić pamięć bohaterów, którzy życiem przypłacili pierwszy nasz lot nad oceanem.

W Ortebellu panował do ostatniej chwili nastrój gorączkowy. Dla treningu posługiwano się specjalnymi hydroplanami, niemal tak dużymi, jak aparaty przeznaczone do transatlantycznego lotu. Wybitni lotnicy i eksperci mechanicy uczyli niedoświadczonych jeszcze, a pełnych zapału pilotów. Od rana do późnej nocy ścigały się w niebiosach włoskie aparaty. Nad morzem słychać było nieustanne warczenie motorów. W zimie cała eskadra dokonała czterokrotnie próbnego lotu nad morzem Śródziemnym. Przy tej sposobności „zagalopowano” się aż do wysp greckich, co spowodowało gwałtowne protesty w prasie greckiej. Hydroplany zdały wówczas doskonale egzamin — musiały bowiem stoczyć walkę z silną wichurą.

W lutym przybył do Ortebellu jacht Alicja, pod komendą brata pułkownika Longo, jednego z kierowników szkoły w Ortebellu. Jacht Alicja należał ongiś do księcia Monaco. Biały jacht jest stacją meteorologiczną i hotelem dla członków eskadry. Zadaniem jego jest wyprzedzenie eskadry i oczekiwanie na nią w poszczególnych portach.

A teraz słów kilka o członkach eskadry. Są wśród nich „weterani”, którzy brali udział w pierwszym przelocie nad Atlantykiem, ale większość to młodzi debiutanci. Są to zresztą najświetniejsi uczniowie szkoły lotniczej, kwiat młodzieży włoskiej. Tylko dwóch jest żonatych — reszta to niemal dzieci.

Dnia 28 marca cztery tysiące włoskich pilotów przedelfowało przed Mussolinim na „drodę cesarów”. W przeciągu dziesięciu lat faszizm zdołał stworzyć wspaniałą powietrzną armję. Il Duce wygłosił przemowę do skrzydlatych chłopców — przekazał im święty testament, pozostawiony przez tych, którzy polegli śmiercią bohaterów.

W kilka dni później odbyła się wzruszająca uroczystość odsłonięcia pomnika ku czci bohaterów braci Ambrosino, którzy zginęli trzy lata temu, dokonaw-

Most Modrzejewskiego



U góry prezydent Roosevelt naciska w swym gabinecie w „Białym Domu” guzik, przy pomocy którego spowodował wybuch, mający na celu rozsądzenie skał podwodnych koło San Francisco. Był to pierwszy krok do rozpoczęcia robót przy budowie mostu koło San Francisco, którego projekt (u dołu) sporządził słynny inżynier, Ralf Modrzejewski. Koszt budowy wspomnianego mostu wynosił ma 75 milionów dol.

Czerwony kur nad Marokiem

Depesze doniosły pokrótce o strasliwym pożarze, jaki wybuchł w Marokku, w t.zw. Gharbi. Teraz dopiero nadchodzą szczegóły katastrofy, której ofiarą padło pięćdziesięciu ludzi, a czterdziestu walczy ze śmiercią. Na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów pożar strawił zbory, plantacje i domy wznoszące się na północ od Meknes, na skrzyżowaniu dróg, wiodących z Tangieru do Fezu i Casablanca.

Zaczęło się od tego, że przez szereg dni wiał gorący wiatr chergui, który dmie od wschodu i wypala do cna wszelką roślinność. Wieczorem z niewiadomej przyczyny zapalił się zbiornik benzyny w traktorze, stojącym w garażu fermi. Ogień ogarnął w jednej chwili drewniane budynki, przerzucił się na stogi siana, i na pola. Gnany wiatrem posuwał się coraz dalej i dalej, ogarniając rozległe przestrzenie pokryte alfą. Panująca od dawna susza i spieka kota zamieniły rośliny i drzewa w łatwo palny materiał — toteż ogień rozszerzał się z przerażającą szybkością.

W tych stronach pola nie są odgrodzone rowami, ani murkami z kamieni jak w Algierji. Jedyne kamienna wstęga szosy mogłaby powstrzymać inwazję ognia, lecz pożar posuwał się w przeciwnym kierunku, zagarniając nędzne chaty tubylców, szalasy z trzciny i prymitywne drewniane domki. Stała owiec gnały jak szalone, prosto w ogień. Na domiar złego wiatr chergui zmieniał kierunek i przenosił płomienie na miejsca jeszcze nie objęte pożarem. Jeden z kolonistów ledwie zdążył wskoczyć do głębokiego dołu i w ten sposób uniknął śmierci, która przeleciała ponad nim na ognistych skrzydłach.

W pewnej chwili ogień przerzucił się na wspaniałe plantacje tamaryszków i eukaliptusów w Sidi Sliman. Widok był fantastyczny — na niebie kłębiły się czarne chmury, a na ziemi tańczyły krwa-

we płomienie.

Dopiero o czwartej rano ustał wieher. Na miejsce żywiołowej kłeski przybyły ekipy ratownicze. Nie było mowy o gaszeniu ognia chodząco tylko o ratowanie ludzi. Przysłano kilkanaście ambulansów, licznych doktorów i zakonnice misjonarki. Infirmerja w mieście Petit Jean nie mogła pomieścić rannych, wijących się w strasznych bólach. W zgłiszczach znaleziono zwęglone zwłoki czterdziestu osób — ofiar jednak jest znacznie więcej. Tubylcy sami zajęli się pogrzebem krewnych i znajomych. Władze francuskie wyrażają się z uznaniem o niezwykłej odwadze i ofiarności Arabów, którzy zgłaszali się na ochotnika do oddziałów ratowniczych. Podczas akcji ratowniczej jeden z wybitnych kolonistów francuskich wpadł pod samochód i poniósł śmierć na miejscu.

Straty są olbrzymie. Pożar strawił dziesięć tysięcy hektarów pól i plantacji, oraz pięć wzorowo prowadzonych ferm. W jednej tyl-

ko fermie spaliło się tysiąc kwintali pszenicy. Tutejsi koloniści stanowią elitę Europejczyków. Przybyli oni do Gharb w 1914 roku. Odcięci od miast i kolei wiodli żywot pjonierów, borykających się z przeciwnościami. Dzisiaj jest ich tutaj tysiąc rolników, eksploatujących 250 tysięcy hektarów ziemi. Mała osada ochrzczona nazwiskiem bohaterskiego Araba Sidi Slimana zamieniła się w ciągu kilkunastu lat na kwitnące miasto z asfaltowanymi ulicami i murowanymi domami. W r. 1914 nieliczni koloniści trzymali kilkadziesiąt krów i wołów, a teraz mają 500 tysięcy wołów i półtora miliona owiec. Roczny zbiór zboża przekracza 2 milj. kwintali.

ZACHĘCAJĄCE!

Młody lekarz do przyjaciela:

— Powiedz mi, jaki aforyzm byłby najwłaściwszy dla lekarza, rozpoczynającego swoją praktykę?

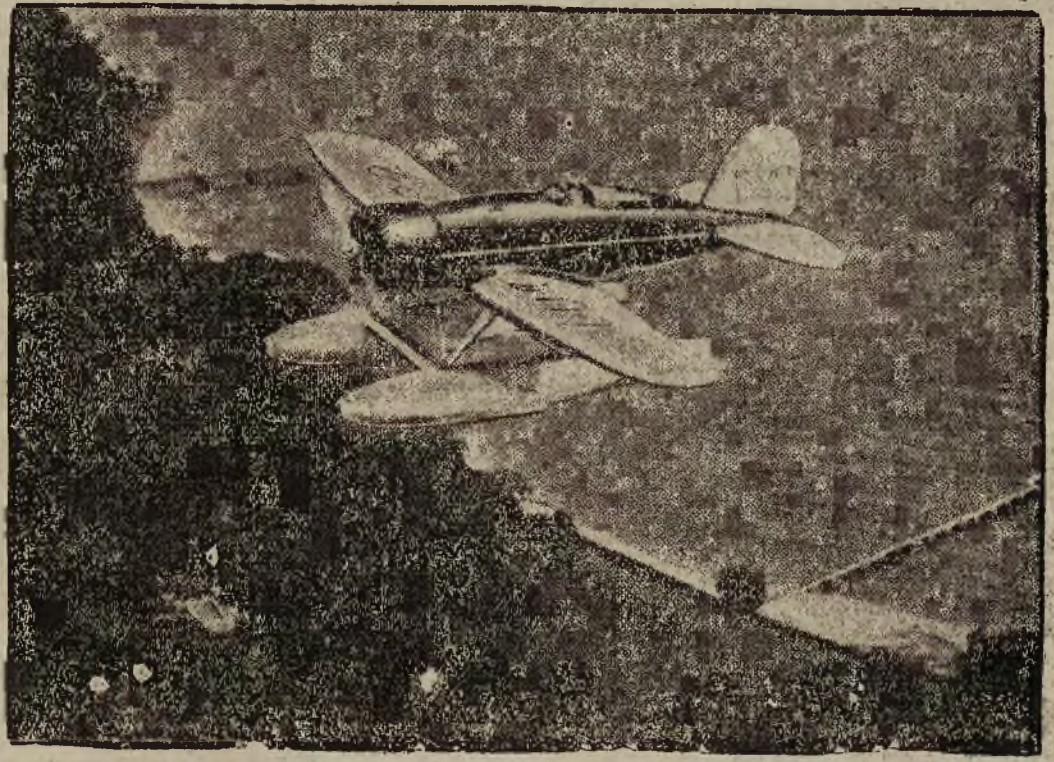
— Hm, wydaje mi się, że toby było właściwe: „Żyć samemu i dać żyć innym”.

Zeppelin na szynach



Na wystawie światowej w Chicago wystawiono t. zw. „Zeppelin na szynach”, który może osiągnąć szybkość 150 km. na godzinę. Zeppelin na szynach ma 70 metrów długości i zaopatrzony jest w motor o sile 600 koni.

Lindbergh leci jeszcze raz



Lindbergh wystartował do drugiego lotu przez ocean. Lindbergh zamierza wyszukać najlepszą trasę dla lotów transatlantycznych. Obecnie leci z Cart Wright w Labradorze.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19 — 20.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56; Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Poznań, ul. 27 grudnia 5, tel. 18-10; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spacji (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 30 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 60 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz; duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński